

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2006

Nr 87 (139)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Poznański Czerwiec 1956 r.
- * Nacjonalizacja w Boliwii
- * Marek Edelman
przeciwko Giertychowi
- * Masakry w Iraku
- * Ruchy społeczne
i polityka

Giertych musi odejść!



**Popierajmy
walczących
pracowników**



Edelman przeciwko Giertychowi

Oświadczenie Marka Edelmana (30 maja, 2006 roku)

Marek Edelman przesłał pozdrowienia uczestnikom spotkania na Uniwersytecie Warszawskim, które miało miejsce 30 maja 2006. Spotkanie zatytułowano: „Quo vadis szkoła? O nacjonalizmie, wychowaniu i innych sprawach.” Edelman nie mógł sam uczestniczyć w spotkaniu, ale odczytano jego oświadczenie (spisane w trakcie rozmowy telefonicznej, a potem przez niego autoryzowane).

Marek Edelman:

“Powołanie Romana Giertycha na stanowisko ministra edukacji uważam za błąd kolosalny. Rząd oddał oświatę młodzieży w ręce ministra, który jest ekstremalnym nacjonalistą. To jest kolosalny błąd rządu solidarnościowego, który się porównuje z ruchami nacjonalistycznymi. „Solidarność” była dla wszystkich.

Uważam, że Roman Giertych powinien być zdymisjonowany. Taki człowiek nie powinien być ministrem w wolnej Polsce.

Roman Giertych i Młodzież Wszechpolska reprezentują to samo co przedwojenna endecja. Nie będę powtarzał jakie były endecja, ONR, Falanga – szowinistyczne na granicy faszyzmu. Konsekwencje pozostawienia go na stanowisku ministra edukacji będą złe, jeżeli będzie kształcił młodzież tylko w - że tak powiem - więź narodową „Polak-katolik”. Polska jest dla wszystkich obywateli.

Moja rada dla młodych ludzi, którzy chcą się zaangażować w kampanię przeciw Giertychowi jest oczywista. Trzeba walczyć przeciwko temu co on reprezentuje: protestować, wychodzić na ulicę, krzyczeć. Przyłączam się do apelu przewodniczącego Związku Nauczycielstwa Polskiego o udział w demonstracji organizowanej m.in. przeciw Giertychowi pod Sejmem w dniu 9 czerwca.

Pokonanie polityki nienawiści Giertycha i skrajnej prawicy to jedyne wyjście dla Polski, żeby być krajem europejskim.”



30.05.06. Blisko 300 studentów przyszło na spotkanie na Uniwersytecie Warszawskim. Mówili: Sławomir Broniarz (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego), prof. Wiktor Osiatyński, prof. Szymon Rudnicki, prof. Jerzy Jedlicki, Magdalena Środa (były Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn), dr. Filip Ilkowski, Justyna Dziewota-Jabłońska (Lumpenstudenci), Kamil Skowroński (uczeń LO im. Cervante-sa) i Filip Chlebowski (uczeń LO im. Sempołowskiej)

STUDENCI! UCZNIOWIE! NAUCZYCIELE!
WSZYSCY!!!
WSZYSCY!!!
WSZYSCY!!!

GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ

Piątek, 9 czerwca godz. 13.00
brama główna UW,
Krakowskie Przedmieście

DEMONSTRACJA

Z Uniwersytetu przejdziemy pod Sejm, gdzie połączymy się z manifestacją nauczycieli
KAMPANIA „GIERTYCH MUSI ODEJŚĆ”

Jeśli chcesz działać w kampanii „Giertych Musi Odejść”, skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Rząd grozi lekarzom więzieniem Pielęgniarki wkraczają do akcji

Od kilkunastu tygodni trwa protest w służbie zdrowia. W wielu regionach Polski personel medyczny prowadzi walkę o godziwe wynagrodzenie, lepsze warunki pracy i zwiększenie nakładów państwa na leczenie, a co za tym idzie poprawę standardów leczenia pacjentów.

Protest mimo upływu czasu nie wygasa, wręcz przeciwnie - przybiera na sile i dołączają do niego kolejne placówki medyczne. Lekarze domagają się natychmiastowego 30-proc. wzrostu wynagrodzeń i 100-proc. podwyżki w przyszłym roku, a także zwiększenia publicznych nakładów na ochronę zdrowia do wysokości co najmniej 6% PKB (obecnie jest to 3,9% PKB).

Rząd w obliczu tak nieustępliwej postawy lekarzy, zaczął wysuwać wobec nich groźby. Wszyscy wojewodowie otrzymali od MSWiA instrukcję, w której informuje się ich, że strajkujących lekarzy można dyscyplinarnie zwolnić z pracy, jeśli wiedzą, że uczestniczą w nielegalnym strajku. Ministerstwo uzasadnia swoje stanowisko tym, że w referendum, w którym zapada decyzja o przystąpieniu do strajku musi uczestniczyć, co najmniej 50% zatrudnionych w danej placówce (tylko wtedy wynik referendum jest ważny). Ponadto przytacza się tam ustawę o rozwiązywaniu sporów zbiorowych: „osoba, która

kieruje strajkiem lub inną akcją protestacyjną zorganizowaną wbrew przepisom, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”. Takie próby zastraszenia pracowników służby zdrowia nie zdarzają się pierwszy raz. Wystarczy przypomnieć wypowiedź ministra Dorna z początku roku, który chciał „wziąć ich w kamasze”, a kilkanaście dni temu próbował zmusić dyrektora kliniki MSWiA w Łodzi do wyrzucenia z pracy wszystkich lekarzy, a co za tym idzie zamknięcia placówki. Jak na razie skandaliczne wypowiedzi ministra Dorna i działania jego urzędników mają skutek odwrotny: środowisko lekarskie jeszcze bardziej konsoliduje się w swoim proteście, a do strajku przystępują kolejne szpitale.

Pielęgniarki

Do lekarzy dołączają pielęgniarki. Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych zapowiedział kontynuowanie sporów zbiorowych w regionach. Protest służby zdrowia przynosi już pewne zwycięstwa. Minister zdrowia obiecał podwyżki płac od października tego roku, a od przyszłego roku zwiększenie wydatków budżetowych. Jednak środowiska medyczne uważają te obietnice za niewystarczające i w ogóle nie ufają rządowi.

Strajki trwają w prawie wszystkich województwach. Lekarze i pielęgniarki nie przestraszyli się gróźb Dorna i zdecydowali się kontynuować protest.

Marsz Tolerancji w Krakowie „Każdy inny, wszyscy równi”

W piątek, 28 kwietnia pod hasłem „każdy inny, wszyscy równi” odbył się w Krakowie Marsz Tolerancji. Marsz był kolejnym smutnym przykładem łamania podstawowych praw człowieka „zagwarantowanych” w Konstytucji.

Przyjemny nastrój psują nacjonalistyczne plakaty. Jeden głosił: „Kraków - miasto papieskie, czy miasto promujące zbrocenia”. Plakat ten jest ukoronowaniem nienawistnej, faszystowskiej propagandy wymierzonej w mniejszości seksualne i nie tylko seksualne. Zestawione na nim były palące się świece z dnia śmierci papieża i fotografie z parad z zachodniej Europy, być może nawet z Berlina: barwnie poprzebierani homoseksualiści, w tym dwóch facetów w przebraniach diabłów. Zrywamy te plakaty.

Idziemy do krakowskiej Lambdy, nieopodal dworca PKP i Placu Matejki, z którego ma ruszyć pochód.

Nastrój psują nam oddziały prewencji, wyglądające jak ZOMO. Zastanawiałam się czy przyszli nas ochraniać, czy pacyfikować.

W końcu, wśród okrzyków i skandowania „tęczowych” haseł, ruszamy. Idziemy krzycząc „V RP będzie tęczowa”, „Chodźcie z nami: gejami,

lesbijkami”, „każdy inni, wszyscy równi”, „tolerancja” i „akceptacja”. Po stronie nazistów, obok MW i ONR, są niezrzeszeni skini.

Z tyłu, gdzie nie ma ochrony, jedna dziewczyna dostaje kamieniem w twarz. Bilans tego starcia to kilku rannych. Krzyczymy do nazistów „nie przejdziecie”, podobnie jak republikanie w 1936 roku podczas wojny domowej w Hiszpanii.

Później krzyczymy „my idziemy”, „marsz równości idzie dalej”, „precz z faszyzmem”. Protestujemy w ten sposób nie tylko przeciwko nietolerancji wobec homoseksualistów, także przeciwko zaślepieniu, sprawiającym że ludzie rzucają kamieniami, nie patrząc w kogo. W naszym pochodzie szedł mężczyzna z małą dziewczynką na rękę.

Dochodzimy pod Wawel, na bulwar, do Smoka Wawelskiego, który zieleje ogniem na nasze powitanie. Krzyczymy: „Smok Wawelski był lesbijką”, „Smok Wawelski miał chłopaka”.

Dzięki naszemu marszom wywalczyliśmy prawo do legalnego manifestowania swoich poglądów. W tym roku nie ma już zakazu Parady Równości w Warszawie (10 czerwca).

Naszym zdaniem * Naszym zdaniem * Naszym zdaniem

Związkowcy kontra Giertych i antysocjalna polityka rządu

Nowa koalicja rządowa daje Jarosławowi Kaczyńskiemu to, o co zabiegał w ostatnich tygodniach – chwilę wytchnienia.

Najważniejszym celem Kaczora było stworzenie maszyny do głosowania w Sejmie – nawet za cenę wypromowania nowego wicepremiera, faszyzującego Romana Giertycha (razem z byłym wszechpolakiem Rafałem Wiecheckim - nowym ministrem gospodarki morskiej).

Zresztą Kaczory już wcześniej pokazały, że skrajna prawica może im pomóc politycznie. Od czasów kampanii wyborczej w 2005 roku są bliscy ojca Rydzyska i uczestniczą w programach jego antysemitckiego Radia Maryja.

Lech Kaczyński wykorzystał kamienowanie Marszu Równości w Krakowie przez Młodzież Wszechpolską i jej otwarcie faszystowskich sojuszników, by zakazać Parady Równości w Warszawie dwa lata temu. W zeszłym roku próbował zrobić to samo. Nieskutecznie, bo tysiące ludzi po prostu złamało zakaz. Dopiero potem dowiedzieliśmy się, że zakaz był nielegalny - ale ludzie protestujący rok temu jeszcze tego nie wiedzieli - bardzo słusnie stwierdzili, że trzeba obalić zakaz w praktyce. W tym roku już nie próbowano Parady zakazywać.

Niewątpliwie skrajna prawica się wzmocniła – ma przecież dwóch ministrów. Ale na szczęście to tylko część prawdy.

Nastąpiła polaryzacja. Kilkutysięczny marsz studentów Uniwersytetu Warszawskiego na Sejm zainspirował wiele innych protestów studentów i uczniów w całej Polsce. Te protesty należy budować i rozszerzyć.

W dniu 9 czerwca Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje pikietę przed sejmem m.in. przeciwko nowemu ministrowi edukacji. Studenci organizują przemarsz pod Sejm, by przyłączyć się do demonstracji nauczycieli. To wspaniała okazja, by tworzyć jak największą jedność między protestującą młodzieżą i związkowcami przeciwko Giertychowi (patrz s. 2).

PROTESTY PRACOWNICZE Marcinkiewicz jest przerażony groźbą narastającej fali protestów pracowniczych.

Górnicy już pokazali, że można pokonać rząd. W połowie maja, Paweł Poncyłjusz, wiceminister gospodarki odpowiedzialny za górnictwo, stanowczo powiedział "nie" górnicy związkowcom zawodowym żądającym udziału w zyskach kompanii węglowych.

Parę tygodni później rząd się ugiął, chociaż wciąż nie chciał dać tyle, ile żądali górnicy (patrz s. 9). Samo pokonanie twardego rządowego "nie" jest zwycięstwem – pokazuje innym pracownikom że nawet jeśli rząd mówi, że nie ma pieniędzy, pieniądze jakoś się znajdują.

W innych sektorach gospo-

darki pracownicy szykują się do walki. W dniu 26 maja Rzeczpospolita alarmowała: „Wkrótce ponad 400 tys. osób może w Polsce przerwać pracę.” Poza górnikami gazeta wymieniła m.in. lekarzy, pracowników zbrojeniówki i stoczniowców.

Pomimo uległości głównych central związkowych w służbie zdrowia lekarze wciąż strajkują.

Pracownicy zbrojeniówki bronią się przed ewentualnym zwolnieniem 80 tys. ludzi, a stoczniowcy walczą o miejsca pracy i wyższe pensje.

ZYSKI ROSNĄ

Tymczasem w innych branżach aż roi się od kasy. Jednak w „socjalnym” kapitalizmie Kaczorów nie ma mechanizmów, by podzielić się zyskami. Według cytowanej Rzeczpospolitej: „W 2005 roku zysk netto przedsiębiorstw uwzględnionych na Liście 500 "Rz" wzrósł w porównaniu do 2004 roku o ok. 30 proc. Jest więc czym obdzielić nie tylko właścicieli firm, ale i załogi.”

Przez tyle lat ludzie słuchają, że muszą akceptować zwolnienia, niskie pensje, długie godziny pracy bo „sytuacja gospodarcza” tego wymaga. Cały ciężar problemów kapitalistycznej gospodarki jest zrzu-



10.05.06 Warszawa. Pracownicy służby zdrowia protestują przed Kancelarią Premiera

cony na pracowników. Teraz trudno się dziwić, że pracownicy domagają się części rekordowych zysków.

Działanie górników jest bardzo ważne dla innych pracowników. Pokazuje, że można coś wygrać, jeśli zorganizują się do boju.

GIERTYCH STOP!

Niektórym może się wydawać, że kampania przeciwko faszyzującemu wicepremierowi i wspieranie walk pracowniczych to sprawy, które niewiele łączą. Nieprawda. Jeśli faszyzująca prawica wokół Romana Giertycha wzrośnie w siłę, to skuteczniej niż dotychczas będzie mogła skierować niezadowolone i gniew zwykłych ludzi przeciwko kozłom ofiarym, tym

samym chroniąc pracodawców i rządzących. Będzie również mogła bardziej intensywnie starać się o zakazywanie wszelkich przejawów demokratycznego protestu, łącznie z pracowniczymi – bo dla niej co demokratyczne to antynarodowe. Niepowstrzymana skrajna prawica oznacza klimat autorytaryzmu i strachu, który może tylko osłabić zdolność pracowników do przeciwstawiania się pracodawcom i państwu. Nie zapomnijmy, że przedwojenne bojkówki endeckie, które są wzorem dla Giertycha, atakowały zarówno strajkujących robotników, jak i Żydów i inne mniejszości.

s. 2-3: Karolina Łopatyńska, Joanna Puszwańska, Andrzej Żebrowski

R A Z E M

**RÓWNOŚĆ
NIE
DYSKRYMINACJA**

**ALTERGLOBALIZM
NIE
NEOLIBERALIZM**

**ZWIĄZKI
ZAWODOWE**

EKOLOGIA

**MIĘDZY-
NARODOWA
SOLIDARNOŚĆ
NIE WOJNA**

W dniu 19 maja PAP podał, że “po 2% potencjalnych wyborców zadeklarowało chęć głosowania na KPEiR i Polską Partię Pracy, a po 1 proc. na Partię Demokratyczną, Unię Pracy i UPR”.

Czyli lewicowy przeciwnik SLD, Polska Partia Pracy oraz partia która jest widziana jako alternatywa socjalna, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów, razem mają 4 procent - a neoliberalna lewica (Unia Pracy) tylko jeden procent. Miliony wydane na neoliberalną Partię Demokratyczną Onyszkiewiczza też dały tylko jeden procent.

Widać, że jeśli zdołamy stworzyć szeroką, wyborczą alternatywę

na lewo od SLD możemy liczyć na niezłe poparcie. Przypomnijmy, że w zacytowanym przez PAP sondażu CBOS, SLD otrzymała tylko 7 proc. a SdPI 3 proc.

Polska Partia Pracy jest prawie całkowicie pomijana przez media. Gdyby stanowiła ona część nowej formacji łączącej część związkowców z wszystkich central, lewicowców, radykalnych zielonych, bezrobotnych, protestujących przeciwko nacjonalizmowi i wojnie oraz alterglobalistów – można by stworzyć silną polityczną alternatywę.

Kontakt z nami : razem123@poczta.fm

Na lewym skrzydle

GIERTYCH MOŻE ODEJŚĆ

Wejście skrajnej prawicy do rządu, a w szczególności powołanie Romana Giertycha na stanowisko ministra edukacji, to precedens, który trudno przecenić. Do władzy dopuszczono ludzi wywodzących się bezpośrednio z tradycji nacjonalizmu i antysemityzmu, którzy dziś organizują i usprawiedliwiają prowadzenie bojówkarskich ataków na demonstracje gejowskie i feministyczne. Rubikon został przekroczony.

Przez kraj przetoczyły się demonstracje pod hasłem „Giertych musi odejść”. Pojawiła się lista protestacyjna w internecie. Część mediów nareszcie przestała zajmować się Andrzejem Lepperem z jego wyrokami sądowymi, a zaczęła zastanawiać się nad realnym zagrożeniem ze strony skrajnej prawicy.

Na ile jest ono realne? Główną groźbą niesioną przez wejście nacjonalistów do rządu, jest właśnie owo wejście. Poważnym błędem jest więc argumentacja, że przeciw Giertychowi nie powinno się protestować, ponieważ jeszcze „nic nie zrobił”. Nawet jeśli w ogóle „nic nie zrobił”, to i tak zrobi bardzo wiele – spowoduje, że LPR i jej przybudówka, Młodzież Wszechpolska, uznane zostaną za część „normalnej” klasy politycznej branej pod uwagę w kontekście sprawowania władzy.

Ministrowie wywodzący się z MW prawdopodobnie zrobią niewiele w kwestii wcielania w życie swojej chorej nacjonalistycznej ideologii. Na pewno nie „nic”, ale niewiele więcej niż zrobiliby ministrowie wywodzący się z tradycyjnej prawicy w stylu PiS. Nie jest to jednak powód do ulgi. Skrajna prawica jest po prostu za słaba, by zrealizować swój „program”, a wejście do rządu traktuje jako krok na drodze do własnego wzmocnienia.

Z punktu widzenia budowania ruchu społecznego przeciw Giertychowi istotne jest jednak dostrzeżenie tej słabości. Wejście LPR/MW do koalicji rządowej nie wynikało ze wzrostu ich znaczenia, ale z ogólnego kryzysu politycznego. MW pozostaje niewielką organizacją, która nie jest w stanie mobilizować wielu ludzi na ulicach. Jej siła w jest nieporównywalnie mniejsza niż w okresie międzywojennym. Skrajnej prawicy brak też sukcesów wyborczych. Ostatnie wybory parlamentarne były porażką LPR. Liga nie zdołała wykorzystać katastrofalnych rządów SLD i zdobyła niemal identyczny procent głosów co cztery lata wcześniej i to przy wyraźnie niższej frekwencji. W wyborach prezydenckich było jeszcze gorzej – na tyle źle, że LPR wycofała swojego kandydata jeszcze przed wyborami.

W momencie powstania koalicji z udziałem LPR partia ta we wszystkich sondażach lokowała się poniżej prognozy wyborczego. Do tego osłabiona została odejściem kilku czołowych liderów, którzy chcieli wejść do rządu nawet bez błogosławieństwa Giertycha. LPR ze skrajnie prawicowego sojuszu różnej maści polityków stała się niewiele więcej niż „Ligą Pretorian Romana”.

Jarosław Kaczyński, który wcześniej nie chciał rządzić razem z Giertychem, zmienił jednak zdanie desperacko szukając parlamentarnej większości nawet za cenę wpuśczenia skrajnej prawicy na rządowe salony. Faktycznie w ten sposób Kaczyński uratował LPR przed jeszcze głębszym kryzysem.

Mimo to, obecny rząd pozostaje bardzo niestabilnym i wrażliwym na protesty tworem. Widać to było choćby w defensywnej reakcji Giertycha na zarzuty kierowane w jego stronę, gdy starał się ukrywać własną nacjonalistyczną tradycję i obiecywał niedopuszczenie MW do posad w ministerstwie.

Dlatego bardzo istotne jest, abyśmy nasilali nasze protesty i włączali w nie jak największą liczbę ludzi – organizowali demonstracje, a najlepiej strajki uczniów, studentów i nauczycieli. Giertych nie tylko musi, ale naprawdę MOŻE odejść. A jego odejście byłoby zupełnie innym precedensem w polskiej polityce, niż oczekiwali tego liderzy LPR.

FILIP ILKOWSKI

PYTANIA W RUCHU ALTERGLOBALISTYCZNYM

Czy Giertych jest tylko kolejnym populistą?

Wiele osób chce protestować przeciwko Giertychowi. Wiele już to zrobiło. Jednak są i tacy przeciwnicy skrajnej prawicy, którzy te protesty lekceważą.

Tłumaczą to na dwa główne sposoby.

Niektórzy twierdzą, że najważniejsze jest poparcie walk strajkujących pracowników, a walka z Giertychem to tak naprawdę sprawa zastępcza.

Inni lekceważą Giertycha, porównując jego politykę do populizmu Samoobrony Andrzeja Leppera.

Pierwsza grupa nie rozumie, że celem Giertycha jest osiągnięcie tego, co włoski marksista Gramsci nazwał „hegemonią” – czyli politycznej i ideologicznej dominacji, która zdobywa „serce i umysł”. To dużo więcej niż tylko wygrywanie wyborów na podstawie kłamstw, jak zrobili to Kaczyńscy w 2005 r., udając że rządy PiS będą socjalne.

Giertych jest dumny z ideologicznych korzeni Młodzieży Wszechpolskiej - organizacji którą założył w 1989, i której członkom umożliwił zdobycie mandatów poselskich.

Pierwsza MW została założona w 1922 r. jako młodzieżówka Narodowej Demokracji (endecji) Romana Dmowskiego – najgłośniejszego antysemitę w Polsce w dwudziestym wieku. Z endecji wyłonili się faszystowskie organizacje typu ONR Falanga.

Od czasu swojego założenia w 1897 r. endecja współorganizowała pogromy przeciwko Żydom.

Podczas rewolucji przeciwko caratowi w 1905 r. endecy zabijali strajkujących robotników, socjalistów i Żydów. Tam gdzie skrajna prawica była silna, w późniejszych latach doszło do najgorszych zbrodni popełnionych przez Polaków podczas drugiej wojny światowej - np. rzezi Żydów w Jedwabnem.

Oczywiście, dziś polityczny klimat nie sprzyja głoszeniu poglądów otwar-

cie antysemitów i Giertych stara się tego nie robić. Czasami jednak coś wychodzi na jaw. Człowiek Giertycha, wszechpolak i poseł LPR Arnold Masin napisał antysemitki artykuł w lutym 2005 roku. Artykuł widniał na stronie internetowej LPR do 1 czerwca 2006 r. Został zdjęty po tym, jak reporterzy „Wydarzeń” Polsatu nadali

sprawie rozgłos. W artykule czytamy m.in.: „W 1989 r. Za rządów Żydowo-wolnościowych i na polecenie moco-dawców „Sanhedrynu” (Tajny Rząd Żydowski w Brukseli) i Międzynarodowego Funduszu Walutowego dokonano zniszczenia Polski”. Z trybuny sejmowej ten sam poseł Masin pytał się ministra sprawiedliwości o status prawny reżysera Romana Polańskiego. Według niego ta sprawa „ma ważny polityczny aspekt” ponieważ „jak wiemy Roman Polański jest osobą narodowości żydowskiej”. Na stronie LPR można było też przeczytać: „ku swej zgubie Polacy nie widzą problemu żydowskiego w Polsce”.

Innym kozłem ofiarnym neoendecji (czyli nowej endecji) Giertycha są geje i lesbijki. Hegemonia, którą chce osiągnąć Giertych, oznacza, że musi on narzucić społeczeństwu endecką wizję świata – stworzyć wrażenie że „my” to większość społeczeństwa zgadzająca się z wodzem Romanem a „oni” to jakaś wroga mniejszość (Żydzi, lesbijki i geje, inne narodowości). „Oni” na tym się jednak nie kończą, gdyż każdy walczący związkowiec może oczy-

wście być nazwany „antypolskim”, skoro strajkując rzekomo niszczy gospodarkę narodową.

Przed wejściem Giertycha do rządu prokuratura i sądy bywały nieprzychylnie wobec dyskryminowanych mniejszości. Teraz ten proces się nasila. Wystarczyło, by prawa ręka Giertycha, Wojciech Wierzejski, napisał (12 maja) list do ministrów Doma i Ziobro z pytaniem, czy polscy geje mają związki ze środowiskami pedofilskimi i mafią narkotykową, a już prokuratorzy w całym kraju zaczęli sprawdzać te absurdalne insynuacje.

Stołeczna prokuratura odmówiła natomiast wszczęcia śledztwa w sprawie wypowiedzi Wierzejskiego, który w „Życiu Warszawy” (11 maja), namawiał do ataku na planowaną 10 czerwca w stolicy „Paradę Równości”. Czytamy w gazecie: „jeżeli dewianci zaczną demonstrować, to należy dolać im pałami”.

Takie sprawy ośmieszają i nieco zawstydzają Marcinkiewicza. Dlatego ostatnio widzieliśmy, że policja zatrzymała faszystów związanych z organizacją „Krew i Honor”. Rząd próbuje odciąć się od zarzutów, że sprzyja skrajnej prawicy.

Został jednak zmuszony do takiego działania, ponieważ demonstracje przeciw Giertychowi zaczynają tworzyć klimat, w którym skrajna prawica staje się nie do przyjęcia.

Liberałowie

Wracając do drugiej części ludzi w ruchu, którzy lekceważą walkę z Giertychem porównując Giertycha i Leppera – są oni pod za dużym wpływem liberałów. Wśród studentów i uczniów na antygiertychowych protestach byli ci, którzy głosili hasła typu: „Lepper do więzienia, Giertych do widzenia”. Giertych traktowany jest tu łagodniej niż Lepper, który ma trafić za kratki, podczas gdy Giertych może tylko sobie pójść.

Andrzej Lepper nie jest lubiany przez liberałów, ponieważ walczył przeciwko skutkom neoliberalnej polityki razem z biednymi rolnikami, organizując blokady drogowe.

Giertych i jego zwolennicy kontynuują polityczną tradycję pokrewną faszyzmowi. Bojówka Giertycha, Młodzież Wszechpolska, rzuciła kamieniami w demonstracje kobiet, gejų/lesbijek i ludzi żądających prawa do manifestowania swoich poglądów na ulicy. MW przyciąga wszelkiej maści nazistów do swoich ulicznych wystąpień. Sami członkowie MW byli fotografowani w geście hitlerowskiego pozdrowienia.

Nie jest przypadkiem, że zaraz po mianowaniu Giertycha na wicepremiera antyfaszysta został pchnięty nożem, a Naczelny Rabin Polski został zaatakowany przez nacjonalistę/nazistę.

Giertych jest bardzo niepopularnym politykiem – ale fakt że jest wicepremierem dodaje pewności siebie faszystom i innym nacjonalistom.

Lepiej z nimi walczyć teraz, gdy są słabi, niż czekać biernie i tym samym przyczynić się do wzrostu ich popularności.

Andrzej Żebrowski



Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata* Ze Świata*

Boliwia

Nacjonalizacja na żądanie ruchu

W dniu 1 maja Evo Morales, radykalny prezydent Boliwii, obwieścił tłumom swoich zwolenników, że wysłał wojsko, aby zajęło krajowe złoża gazu ziemnego. "Nadszedł historyczny dzień – powiedział – w którym Boliwia przejmuje na powrót absolutną kontrolę nad naszymi bogactwami naturalnymi. Koniec z łupieżstwem zagranicznych firm!" Masowy ruch, który wyniósł Moralesa do władzy, od dawna domagał się nacjonalizacji złóż gazu.

Zanim doszło do podjęcia tych dramatycznych kroków, nie było całkiem jasne, w którą stronę zmierza Morales przez pierwsze trzy miesiące od chwili objęcia urzędu. On sam, a także jego minister spraw zagranicznych, odbyli co najmniej cztery rozmowy z ambasadorem USA, Davidem Greenlee, w których obie strony zdawały się zapewniać o swoich pokojowych zamiarach. Po jednym z takich spotkań w marcu Greenlee powiedział: "prowadzimy z władzami Boliwii konstruktywny dialog w szerokim zakresie spraw interesujących obie strony."

Bojowość krajowych ruchów chłopskich, robotniczych i etnicznych zmusiła Moralesa do zajęcia narodowych zasobów kraju i do wyraźnej zmiany orientacji swego kraju na arenie międzynarodowej.

Evo Morales i jego partia polityczna, MAS, czyli Ruch na Rzecz Socjalizmu, przejęli władzę w styczniu 2006 r. przy widocznym poparciu ludności. Społeczne zrywy, które miały miejsce od 2000 r. domagały się nacjonalizacji krajowych zasobów gazu ziemnego i ropy naftowej, aby lukratywne profity z wydobycia tych surowców można było wykorzystać do podźwignięcia z ubóstwa tego najbiedniejszego kraju Ameryki Południowej. Trzej kolejni prezydenci zrezygnowali ze swego urzędu lub zostali zmuszeni do jego opuszczenia w następstwie protestów.

MAS jednak trzymał się na uboczu w trakcie historycznych mobilizacji, które w ciągu niespełna dwóch lat doprowadziły do usunięcia drugiego i trzeciego z owych neoliberalnych prezydentów: Gonzalo Sáncheza de Lozady w październiku 2003 r. i Carlosa Mesy Gisberta w czerwcu 2005 r. Co gorsza, przez kilka miesięcy w 2004 r. i na początku 2005 r. MAS udzielał taktycznego poparcia reżimowi Mesy.

Aż do 1 maja bieżącego roku część ruchów ludowych w kraju miała odczucie, że Morales nie dotrzymuje swoich obietnic wyborczych, jako że w tym czasie posunął się niewiele dalej niż do stwierdzenia, że Boliwia już teraz "jest właścicielem swoich zasobów." Notowania jego popularności spadły w tym okresie z 80 do 68 procent. Kiedy w końcu

Morales zadziałał, wybór momentu miał związek ze zbliżającymi się lipcowymi wyborami do Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Posunięcie swoje Morales nazwał "pierwszą nacjonalizacją XXI wieku". I owszem, boliwijska nacjonalizacja stanowi radykalne odejście od neoliberalnej ortodoksji, toteż wzbudza ona wielką konsternację wśród neoliberalnych polityków oraz szefów wielkich korporacji.

Postulat protestujących

W pierwszomajowy wieczór, zwracając się do tłumu zebranych, prezydent Morales powiedział, że nie mógł wymyślić lepszego prezentu niespodzianki dla pracowników w dniu ich święta, jak ogłoszenie nacjonalizacji sektora paliw bitumicznych.

Tak naprawdę, to nie był prezent od

Aymara z altiplano (płaskowyżu), górnicy oraz wielu, wielu innych – domagali się nacjonalizacji gazu i w końcu ją wywalczyli monumentalnymi bataliami ulicznymi w 2003 i 2005 roku.

Edgar Patana, sekretarz wykonawczy Regionalnej Centrali Pracowniczej El Alto (COR-El Alto), stwierdził: "Jesteśmy wzruszeni, ponieważ nacjonalizacja złóż ropy i gazu była jednym z fundamentalnych postulatów mobilizacji z października 2003 r. oraz maja i czerwca 2005 r. Dla nas jest to hołd oddany tym, którzy polegli w październiku. [Liczby podawane przez rozmaite źródła dramatycznie się różnią, ale wielu zgodnie uważa, że w trakcie październikowej "wojny o gaz" zginęło od 60 do 80 protestujących]. Jest to wydarzenie o historycznym znaczeniu, które, miejmy nadzieję, w najbliższych miesiącach

Bunty w Ameryce Południowej

W ciągu ostatnich sześciu lat spontaniczne wybuchy sprzeciwu społecznego wielokrotnie doprowadzały do usunięcia prezydentów w krajach Ameryki Południowej – w Argentynie, Ekwadorze (dwukrotnie) i Boliwii (trzykrotnie), a także udaremniły zamach stanu mający na celu obalenie Chaveza w Wenezueli w kwietniu 2002 r. Bardziej "oswojonym" wyrazem tej samej tendencji była seria zwycięstw w wyborach prezydenckich tych kandydatów, których głoszący postrzegali jako nastawionych krytycznie wobec neoliberalizmu.

Siły imperializmu w Stanach Zjednoczonych zaskoczył wzmożony opór na ich "własnym podwórku" w okresie minionych sześciu lat. Arogancko obwieszczając "koniec historii" zupełnie nie spodziewały się czegoś takiego, a

awantura w Iraku chwilowo utrudnia im podjęcie wojskowej interwencji gdziekolwiek indziej. Nie będą jednak biernie czekać i patrzeć jak ich wpływy słabną. Będą dążyć do zmobilizowania wszystkich prawicowych sił na kontynencie amerykańskim, tak jak się to w końcu udało w obliczu poprzednich fal społecznego wrzenia w latach 70-tych i na początku 80-tych. Dlatego tak ważne jest, w jakim stopniu w ślad za rewolucyjną mową w Boliwii i Wenezueli będzie się dokonywać prawdziwa rewolucja.

Boliwia jest najbiedniejszym krajem Ameryki Południowej i trzecim spośród najbiedniejszych w całej Ameryce Łacińskiej, ze średnim dochodem narodowym w wysokości \$900 (niespełna 3000 zł) na głowę. Dwie trzecie Boliwijczyków żyje poniżej granicy ubóstwa, a jedna czwarta jest niedożywiona.

Opracował Paweł Listwan



niego. To pracownicy – nieformalnie zorganizowany tubylczy proletariot olbrzymich slumsów El Alto, chłopcy

przyniesie krajowi wzrost dochodów, umożliwi zmniejszenie bezrobocia i stworzenie większej liczby miejsc pracy."

Korporacje się martwią

Rządowy dekret wywłaszczeniowy znacjonalizował piętnaście przedsiębiorstw, w których miał udział zagraniczny kapitał z wielu państw, w tym Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Francji i Holandii.

Najważniejszymi podmiotami w sektorze wydobycia gazu w Boliwii są: brazylijski Petrobras, hiszpański Repsol, francuski Total oraz brytyjskie BG i BP. Wiodącą rolę odgrywają zdecydowanie Petrobras i Repsol, pod których kontrolą znajduje się łącznie blisko 70 procent boliwijskich rezerw gazu.

W wypowiedzi dla Financial Times analityk rynku energii z Wall Street powiedział: "To bardzo negatywny sygnał dla rynku ropy i gazu. Zwiastuje on

falę nacjonalizacji, która może się rozprzestrzenić z Boliwii i Wenezueli na Meksyk, a nawet na Kuwejt."

Dla prezesa Petrobrasu Josego Sergio Gabriellego "taka sytuacja praktycznie uniemożliwia działania w sektorze gazowym w Boliwii." Brazylijski prezydent Ignácio Lula Da Silva zwołał nadzwyczajne posiedzenie gabinetu w celu przedyskutowania posunięcia prezydenta Boliwii. Premier Hiszpanii domaga się autentycznych rokowań, w których będą uwzględniane interesy obu stron – kapitalistów i mas. Rząd hiszpański określił kroki podjęte przez władze boliwijskie jako "niepokojące". Prezes Repsolu, Antoni Brufau, powiedział w argentyńskim radio, że "ta nowina wzbudza wielką troskę; jest to sprawa, która nie mieści się w logicznych ramach działalności gospodar-

czej, jakie powinny kształtować stosunki między państwem a przedsiębiorstwami."

Komisja Europejska, bastion neoliberalizmu, dała wyraz swojemu zatroskaniu już nazajutrz po nacjonalizacji. Jak informuje The Guardian: "Komisja z zaniepokojeniem odnotowała dekret ... nacjonalizujący boliwijskie górnictwo – powiedział rzecznik prasowy Johannes Laitenberger. – Mieliśmy nadzieję, że ewentualne podjęcie takich kroków będzie poprzedzone procesem dyskusji i konsultacji."

Czołowy londyński analityk rynku ropy, który prosił o anonimowość, stwierdził, że ostatnie wydarzenia wzbudziły "prywatną wściekłość" w BP i BG, ale koncerny te czuły, że na obecnym etapie nie mogą zrobić już nic, by je powstrzymać.

IV Europejskie Forum Społeczne

Jaka jest przyszłość ruchu alterglobalistycznego?

W dniach 4 – 7 maja 2006 r. w Atenach odbyło się czwarte Europejskie Forum Społeczne, jedna z najważniejszych imprez ruchu alterglobalistycznego w Europie. EFS miało miejsce na tle kilku ważnych zwycięstw alterglobalistów.

Najistotniejsze z nich to wygranie przez studentów, związkowców i bezrobotnych we Francji walki przeciw ustawie CPE podważającej prawa młodych pracowników. Masowe mobilizacje uliczne, okupacje uczelni i strajki były skuteczne i dały nowy impet ruchowi w całej Europie i poza tym kon-

tynentem. Można też wymienić francuskie NIE dla konstytucji unijnej oraz porażka wyborcza Berlusconi i jego odejście od władzy tuż przed Forum.

Teraz ruch musi wykorzystać słabości naszych przeciwników. Do ich przegranej we Francji dochodzi kryzys polityki imperialnej Busha i Blaira w Iraku oraz rosnący opór przeciw neoliberalnej polityce w Ameryce Łacińskiej, czego ostatnim akordem była renacjonalizacja zasobów gazu i ropy w Boliwii.

Mimo tych kłopotów wiadomo jednak, że europejska (i światowa) klasa kapitalistyczna będzie próbować kon-

tinuować ataki na prawa emerytalne, czas pracy, ochronę przed zwolnieniami i inne prawa pracownicze. Nadal będzie starać się o kolejne „liberalizacje” i prywatyzacje. Ruchowi potrzebne jest opracowanie strategii, by odeprzeć dalsze ataki i wykorzystać słabość przeciwników.

Forum w Atenach było sukcesem pod względem uczestnictwa – wzięło w nim udział ok. 30 tys. osób, w tym rekordowe 1500 osób z Turcji, 100 Palestyńczyków i delegacja z Egiptu, gdzie kilkuset działaczy opozycji demokratycznej ostatnio zostało uwięzionych przez reżim sojusznika Busha, Mubaraka.

Z Polski w EFS wzięło udział ponad 200 osób z rozmaitych organizacji i ruchów: związkowcy (m.in. członkowie ZNP, Solidarności, OPZZ oraz przewodniczący WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek), działacze antywojenni (z Inicjatywy Stop Wojnie), ekologiczni, członkowie różnych stowarzyszeń (np. ATTAC), organizacji kobiecych i politycznych (m.in. Pracowniczej Demokracji, Młodych Socjalistów, Nowej Lewicy, Demokratycznej Partii Lewicy).

Słabością tegorocznego Forum była jego pewna fragmentacja – brak wspólnych sesji plenarnych, na których różne tendencje wewnątrz ruchu alterglobalistycznego mogły się spotkać, by ze sobą debatować o dalszej strategii. Czy przyszłość ruchu leży w utworzeniu autonomicznych przestrzeni bez konfrontacji z syste-

mem na ogólną skalę? Czy skierujemy się tylko przeciw skrajnej formie kapitalizmu, jaką jest polityka neoliberalna, czy należy znieść cały system oparty na wyzysku i władzy najbogatszych? Czy ruch powinien mieć swój wyraz również na arenie politycznej? O tych sprawach są różne opinie wśród alterglobalistów – i dalsza debata o tych różnicach jest konieczna.

IRAK - mordercza prawda

Bagdad, Irak, 1 czerwca. Premier Nuri Kamal al-Maliki ostro skrytykował w czwartek amerykańskie siły zbrojne potępiając to, co scharakteryzował jako notoryczne ataki żołnierzy na irackich cywilów...

Nowym rządem wciąż wstrząsają raporty, że piechota morska zabiła w ubiegłym roku 24 Irakijczyków w mieście Hadisa...

W swoich komentarzach Maliki stwierdził, że przemoc przeciw cywilom stała się „codziennym fenomenem” ze strony żołnierzy koalicji prowadzonej przez USA, która „nie szanuje irackiego ludu”.

„Rozjeżdżają ich swoimi wozami i zabijają tylko na podstawie podejrzeń” – powiedział. „To kompletnie nie do zaakceptowania”. Premier dodał, że ataki na cywilów będą odgrywać rolę w podejmowaniu przyszłych decyzji o tym, na jak długo prosić amerykańskie wojska o pozostanie w Iraku.

To potępienie było niezwykłą deklaracją ze strony rządu, który pozostaje desperacko zależny od sił amerykańskich.

Richard A. Opperl Jr.
New York Times



06.05.06 Ateny. Demonstracja antywojenna.

Ruchy społeczne i polityka

Pod koniec 1999 roku odbyły się słynne dni protestu w Seattle, w mieście gdzie mieszczą się siedziby Boeinga i Microsoftu. Demonstracje te, które łączyły ekologów, związkowców, studentów i innych aktywistów, dały początek ruchowi alterglobalistycznemu. Nastąpiły protesty w różnych miastach świata. Później ruch został wzmocniony ruchem antywojennym. Po siedmiu latach wiele osób zastanawia się na temat jego przyszłości a debata o miejsce polityki w ruchu stała się priorytetem.

Wśród uczestników EFS w Atenach można było dostrzec trzy główne kierunki w tej sprawie.

Niektórzy, zwani autonomistami, mają dość polityki i polityków (trudno im się dziwić) i zgadzają się z tytułem słynnej książki Johna Hollowaya: „Change the world without taking power” czyli „Zmień świat bez objęcia władzy”. Holloway jest profesorem mieszkającym w Meksyku, który ma bliskie kontakty z

ruchem Zapatystów).

Najważniejszy w tej wizji jest spontaniczny opór - ludzie mają robić swoje i ignorować państwo na ile się da. Takie podejście jest często określone jako „życie pomimo kapitalizmu”. Problem w tym, że nas państwo nie ignoruje, o czym widać np. uczestnicy Parad Równości. Poza tym, jeśli nie jesteśmy w stanie podjąć walki o większe państwowe nakłady na służbę zdrowia i oświatę czy przeciwko państwowej okupacji Iraku, to trudno mówić o organizowaniu się, by radykalnie zmienić świat.

Drugi nurt to socjaldemokracja, który warto podzielić na skrzydła lewicowe (czyli ci którzy często uczestniczą w protestach i są naprawdę socjalni) i prawicowe (socjal-liberałowie, którzy czasami udają, że są socjalni). Co prawda w Atenach prawicowych socjaldemokratów nie było wielu, ale wciąż funkcjonują oni jako ukryty magnes, który przyciąga radykalniejszych ludzi do swojej orbity. Przykładem mogą być Włochy, gdzie lewicowa

Rifondazione Comunista niestety znajduje się w koalicji z arcyneoliberalnym Romanem Prodim. W Polsce oczywiście SLD i SdPi również chcą ogarnąć energię protestujących alterglobalistów i związkowców dla swoich celów wyborczych, by u władzy kontynuować politykę cięć socjalnych.

Trzecia opcja to właśnie wyżej wymieniona nowa polityka na lewo od głównych partii socjaldemokratycznych. Opcja ta łączy lewicowych socjaldemokratów, radykalnych zielonych, rewolucyjnych socjalistów i niezrzeszonych dotychczas aktywistów.

Są to ludzie, którzy przeciwstawiają się neoliberalizmowi i uczestniczą w protestach. Chcą radykalnie zmienić kapitalizm lub go obalić. Ich polityka to strategia działania dla ruchu alterglobalistycznego, która

ma angażować miliony ludzi.

Jeden aspekt tej strategii to wybory. Wybory mają mniejsze lub większe znaczenie w dokonaniu zmian społecznych dla różnych ludzi z tej opcji. Ale każdy chce stworzyć polityczną alternatywę dla neoliberalizmu, wojny, i dyskryminacji. Zwolennicy tego politycznego alterglobalizmu, którzy byli w Atenach, mówili o tym jak ich partie również budują masowe protesty uliczne i popierają strajkujących pracowników.

Naszym zdaniem jest to kierunek w ruchu, który budzi największe nadzieje.



06.05.06 Ateny. Spotkanie pt. „Rewolucja w XXI wieku”. Z lewa: Chris Harman (SWP - Anglia) Nastia Kallinikou (moderatorka), Levent Semsever (Turcja), Andrzej Żebrowski (stojący - Pracownicza Demokracja - Polska), Panos Garganas (SEK - Grecja)

IV Europejskie Forum Społeczne

Polityka alterglobalistyczna

Alterglobaliści kontra Giertych

“Nie wracajcie do Polski – Giertych wicepremierem”- “Poproście o azyl w Czechach, Giertych i wszechpolsak ministrami” takie były niektóre SMS-y otrzymane przez polskich uczestników Europejskiego Forum Społecznego w Atenach na początku maja.

Niebawem dowiedzieliśmy się, że studenci Uniwersytetu Warszawskiego organizują protest przeciwko Giertychowi. Gdy wróciliśmy do Warszawy około południa we wtorek 9 maja część

ludzi prosto z autokarów przyłączyła się do kilkutyśnej, studenckiej demonstracji.

Skrajna prawica cieszy się największym powodzeniem gdy ludzie mają dość partii establishmentu, które w zasadzie prowadzą tę samą, neoliberalną, politykę. Jednym z głównych tematów diskutowanych na EFS była więc kwestia politycznej alternatywy wobec neoliberalizmu – czyli wobec cięć socjalnych, bezrobocia, łamania praw pracowniczych i prywatyzacji. Bez takiej

alternatywy próżnia polityczna może być wypełniona przez takich polityków jak Giertych.

W czasie Forum wielokrotnie podkreślano, że w niektórych krajach - jak np. Niemcy, Portugalia, Brazylia, Szkocja, Anglia - powstały alternatywy polityczne które jednoczą ludzi na lewo od partii socjaldemokratycznych prowadzących neoliberalną politykę, zwanych socjal-liberałami. Na jednym ze spotkań przyszła właśnie wiadomość, że neoliberalna polityka i istotna rola Wlk. Brytanii w okupacji Iraku doprowadziły do klęski wyborczej Labour Party Tony'ego Blaira w wyborach samorządowych w Anglii (trzecie miejsce!) i znaczące sukcesy dla Respect, nowej partii na lewo od Labour Party.

Prowojenna polityka Kaczorów

Jeśli Bush zechce, Polska będzie uczestniczyła w okupacji Iraku również w 2007 roku. Jak donosi PAP (30.05.06):

Polska dowodzi w Iraku wielonarodową dywizją Centrum-Południe i ma tam obecnie 900 żołnierzy. Wiceminister obrony Stanisław Koziej powiedział w zeszłym tygodniu w rozmowie z "Rzeczpospolitą", że na razie obowiązuje decyzja prezydenta Lecha Kaczyńskiego o pozostaniu w Iraku do końca 2006 roku, ale polscy sztabowcy analizują warianty przedłużenia misji na 2007 rok.

Ręce precz od Iranu!

Jednymi z najważniejszych spraw na Forum były kwestie okupacji Iraku i planowanego przez USA ataku na Iran. Nie mogło być inaczej. Po ponad trzech latach okupacji w Iraku z jednej strony narasta chaos i katastrofa humanitarna, z drugiej nasila się ruch oporu przeciw okupantom, którzy bliscy są upokarzającej klęski. W ostatnich miesiącach do tego obrazu doszedł jednak nowy element – USA przegrywając wojnę w Iraku zdecydowały się nasilić kampanię przeciw Iranowi. Wszystkie absurdalne i kłamliwe zarzuty, które słyszeliśmy kilka lat temu w sprawie Iraku powracają dziś jak bumerang w odniesieniu do Iranu. Cała kampania zaczyna się na nowo i dobrze wiemy, co jest na końcu tej drogi...

Znów powracają odniesienia do Wietnamu. Gdy USA przegrywały wojnę wietnamską rozpoczęły masową kampanię bombardowań Laosu i Kambodży, dorzucając do ludzkich kosztów wojny ponad milion ofiar. Ta mordercza taktyka nie pomogła USA w wygraniu wojny i dziś z pewnością też nie pomoże. Jednak skala zniszczenia i konsekwencje ataku na Iran są trudne do wyobrażenia.

EFS odbywało się w czasie, gdy Rada Bezpieczeństwa ONZ, z inicjatywy USA, debatowała o tym co zrobić z „irańskim problemem”. Nic więc dziwnego, że całe Forum było więc przepojone antywojenną atmosferą.

Nie było chyba osoby, która nie napotkała przedstawicieli greckiego ruchu antywojennego wlepiających wszystkim symbol przekreślonej bomby czy wlepkę z hasłem: „Ręce precz od Iranu”.

W sprawie wojny i okupacji oraz polityki USA na Bliskim Wschodzie odbyło się wiele seminariów. Najważniejsze z nich, w piątek (5.05) wieczorem, było jednym z największych spotkań na tegorocznym EFS. Około 1500 osób słuchało mówców z Iraku, Iranu oraz różnych krajów europejskich i USA mówiących o obecnej sytuacji i perspektywach ruchu antywojennego. Brali też w nim udział znani alterglobalistyczni działacze i myśliciele – Walden Bello z Filipin i Samir Amin z Egiptu. Jako głos w dyskusji z sali wypowiedział się lider francuskiej Konfederacji Chłopskiej, Jose Bove. Największe wrażenie zrobił jednak były żołnierz amerykański służący do niedawna w Iraku, reprezentant organizacji Weterani Iraku Przeciw Wojnie, który przedstawił tragiczną sytuację wywoływaną przez siły okupacyjne w tym kraju oraz dowodził rosnącej niechęci żołnierzy USA do wojennej

polityki Busha. Seminarium to było moderowane przez Ellisiv Rognlien z polskiej Inicjatywy „Stop Wojnie”.

Akcent antywojenny dominował także na demonstracji wieńczącej EFS. Około 150 tys. demonstrantów przemaszerowało m. in. obok Ambasady USA i gmachu greckiego parlamentu. Była to największa demonstracja antywojenna w Grecji od 15 lutego 2003 r. Obok imponującego greckiego kontyngentu antywojennego szli przedstawiciele z Turcji, co miało szczególne

wkomponował się w liczne greckie i tureckie hasła. “Kato ta xheria ap'to Iran” – czyli „ręce precz od Iranu” – było jednym z głównych sloganów płynących tego dnia ateńskimi ulicami.

W czasie zgromadzenia ruchów społecznych, które odbyło się ostatniego dnia Forum, zdecydowano m. in. o przeprowadzeniu w różnych krajach, w ciągu ostatniego tygodnia września 2006 r., protestów przeciw wojnom w Iraku i Iranie. Na zgromadzeniu podjęto decyzję także o innych sprawach, m. in. innymi o międzynarodowej akcji w sprawie stabilnego zatrudnienia w październiku i przeciw zmianom klimatycznym w listopadzie. Wezwano



05.05.06 Ateny. Wielkie spotkanie antywojenne.

znaczenie biorąc pod uwagę długoletni konflikt między oboma krajami. Obecni byli także ludzie z innych krajów, nie tylko europejskich. Oczywiście, udział w demonstracji wzięła także Inicjatywa „Stop Wojnie”, której transparent

także do uczestnictwa w protestach przeciw szczytom grupy G8 – już w lipcu 2006 r. w Rosji oraz z czerwca 2007 r. w Niemczech.

s. 6-7 Filip Ilkowski, Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

50. rocznica Poznański Czerwiec 1956 roku

Robotnicy przeciw czołgom

Polska. Pierwsze lata powojennej odbudowy. Olbrzymia radość z odzyskanej niepodległości i niesamowity entuzjizm ludności, która nieradko gołymi rękoma dźwiga z ruin miasta i zakłady pracy, mieszczą się coraz z cięższą, zimnowojenną atmosferą. Mordercza, niszczycielska wojna, która zakończyła się ledwie kilka lat temu oprócz potężnych zniszczeń i milionów poległych pozostawiła na ziemiach polskich jeszcze jeden balast – Armię Czerwoną. Jej liczne garnizony rozsiadane są po całym kraju. Armia Stalina strzegła właśnie nowego, przewiezionego na sowieckich czołgach ustroju społecznego. Ustrojem tym był państwowy kapitalizm.

Państwowy kapitalizm był ustrojem, który rozwinął się w Rosji w trakcie pierwszej pięcioletki (1929-1934) na gruzach upadłej i zniszczonej rewolucji socjalistycznej. Jego podstawowym założeniem było „dośćgnąć i prześcignąć” przodujące kraje Zachodu. Oczywiście nie pod względem poziomu życia, dostępności do świadczeń socjalnych, czy osobistej wolności jednostki, a pod względem siły przemysłowej i militarnej.

W Polsce robotnicy nigdy nie należeli do uległych i bojaźliwych obywateli. Rewolucja 1905 roku, systematyczne walki z pracodaw-

cami, państwem i policją w dwudziestolecie międzywojennym, wzorowa postawa podczas okupacji – to ciąg tej samej bojowej tradycji. Wojna i okupacja również nie złamały postawy robotników. Ich wielki zapał do walki z wrogiem, który ujawnili jeszcze we wrześniu 1939 roku, tworząc m.in. Ochotnicze Bataliony Robotnicze przeznaczone do obrony Warszawy nie został wyczerpany przez ponad 5 lat okupacji.

Gdy tylko z kolejnych miast uchodziły na zachód niemieckie garnizony robotnicy samorzutnie, bez żadnych nacisków z góry poczynali odbudowywać swoje zakłady, a tam gdzie było to możliwe uruchamiali produkcję. Takich tendencji nie życzyła sobie jednak nowa, sformowana w Moskwie i przewieziona później do Lublina władza.

Polscy stalinowcy, którzy stali na jej czele rozumieli bowiem ustrój „Polski Ludowej” nie jako oddolną, jak najszerszą demokrację, ale odgórną panowanie „uświadomionej” i lojalnej wobec Kremla biurokracji polskiej. Przebywając przez lata w Rosji nauczyli się bowiem, że rządzą „odpowiedzialne czynniki” partyjne i państwowe, a zwykli ludzie nie mają nic do powiedzenia. Obecnie próbowali oni – pod pancernym parasolem armii Stalina – przenieść te wzorce do Polski. Było tylko kwestią czasu, kiedy natrafią na czynny opór robotników.

Jednym z podstawowych zjawisk, które zachodziły w Europie środkowo-wschodniej po zainstalowaniu się na całym jej terenie reżimów stalinowskich były – oprócz zaostrej kontroli i zwiększania siły policji politycznej – systematyczna grabież i drenowanie krajów okupowanych przez armie Stalina. Z terenów Polski, Czechosłowacji, a szczególnie z terenów Niemiec i ich dawnych satelitów (Węgry, Rumunia, Bułgaria) wywożono olbrzymie ilości materiałów, surowców, a nawet całych fabryk do ZSRR. Jakby tego było mało lokalne reżimy całkowicie zależne od Moskwy bezustannie zwiększały normy i założenia planów jednocześnie obniżając poziom życia obywateli.

Berlin 1953
Bunt nastąpił krótko po śmierci Stalina 5 marca 1953 roku. W dniu 15 czerwca, wobec zapowiedzi władz o podwyższeniu norm wydajności pracy (przy stałe pogarszającym się poziomie życia) 50 tys. berlińskich robotników wyszło na ulicę żądając nie tylko cofnięcia fatalnej decyzji ale również respektowania swobód obywatelskich, w tym rozpisania wolnych wyborów. Strajk rozprószył się na wszystkie większe miasta NRD. Władze odpowiedziały z całą brutalnością, 25 tys. żołnierzy ZSRR stłumiły bunt za pomocą czołgów. Potem stosowano masowe egzekucje – stracono ok. 1300 ludzi.

Zaraz po tym nastąpiła rewolta w samej Rosji w obozie pracy Workuta – zastrą-

żkował ówierać miliona więźniów pracujących w kopalniach. Udając, że chcą negocjacji, władze straciły 250 przedstawicieli więźniów. Bunt zmiażdżono ale w następnych dwóch latach uwolniono 90 więźniów z Workuty.

Na takim m.in. gruncie powstał słynny referat przywódcy ZSRR Chruszczowa „O kulcie jednostki i jego następstwach”, znany bardziej jako „Tajny Referat Chruszczowa”, ogłoszony na XX Zjeździe KPZR w dniu 25 lutego 1956 roku. Chruszczow publicznie przyznał, że miały miejsce m.in.: „Masowe aresztowania i deportacje wielu tysięcy ludzi, egzekucje bez sądu i bez normalnych dochodzeń (...) masowe deportacje całych narodów z rodzinnych stron, skąd wywożono wszystkich, z komunistami i kom-somolcami włącznie, bez żadnego wyjątku”.

Był to widoczny znak, że biurokracja zamierza złagodzić terror w ZSRR i zaleca taką politykę innym, „bratnim” partiom, (których przedstawiciele byli obecni na Zjeździe).

W Polsce powojenny okres Bieruta (do 1954 r.) to czas wyjątkowej uległości wobec Stalina i bałwochwalczego kopiowania stalinowskich wzorców. To czas gdzie obok bez wątplenia widocznych oznak odbudowy kraju coraz bardziej w oczy rzucał się brutalny wyzysk i bezduszny cynizm rządzących. Te wszystkie przyczyny – ekonomiczne, polityczne i ideowe złożyły się na poznański czerwiec.

„Chleba i wolności”. Poznań 1956

Więści o niepokojach wśród załogi Zakładów im. Hipolita Cegielskiego – największego ośrodka pracy w Poznaniu - dochodziły już od jesieni 1955 r. (W tamtym czasie zakład nazywał się „Zakłady Metalowe im. Józefa Stalina w Poznaniu (ZISPO).”) Jednakże lokalne władze partyjne nie zrobiły nic w celu usunięcia napięć, a władze centralne dołożyły jeszcze następne obciążenia śrubując kolejne normy pracy. U Cegielskiego wrzało, a cały robotniczy Poznań z napięciem kierował swoją uwagę w jego stronę. Pomimo to żadne konkretne znaki nie zapowiadały wybuchu powstania w Poznaniu – trwały rozmowy z delegacją rządową, które miano kontynuować w dniu, w którym doszło do wybuchu.

Sam zryw robotniczy był zupełnie spontaniczny. Partia stalinowska była przez nich zniechęcona i to przeciwko jej władzy wybuchło powstanie, a bezwolne związki zawodowe odgrywały co najwyżej rolę pasa transmującego poglądy władzy do robotników. Początkowo wypadki rozgrywały się spokojnie, a 100 tysięczny tłum, który zebrał się przed Prezydium Miejskiej Rady Narodowej domagał się cofnięcia narzuconych norm pracy, obniżki cen i podwyższenia płac. Ludzie byli jednak zbyt wściekli na władze, która zdawała się ich całkowicie ignorować i wkrótce protest przybrał bardziej radykalne formy.

Robotniczy gniew skupił się przede wszystkim na najbardziej zniechęconym symbolu władzy – siedzibie UB - skąd padły strzały do demonstrantów, byli pierwsi zabici

i ranni. Tłum opanował także sądy i prokuraturę, a do demonstrantów przyłączyli się poszczególni żołnierze z poznańskiego garnizonu. Władze wpadły w panikę i podobnie jak w Berlinie odpowiedziały czołgami. Demonstranci zdobyli nieco broni i stawili zbrojny opór. Władze jednak odcięły Poznań od reszty kraju i kierowały do walki kolejne siły. Łącznie skierowały do walki 4 dywizje (w tym 2 dywizje pancerne) – ponad 10. 300 żołnierzy, ok. 400 czołgów, ponad 30 transporterów opancerzonych. Przez trzy dni od 28 VI kiedy to wybuchło powstanie do 30 VI trwały zacięte, acz całkowicie nierówne walki uliczne. W ich wyniku zginęło przynajmniej 57 osób (w tym dzieci) a ok. 600 odniosło rany. Poznań został spacyfikowany.

Wraz z kampanią terroru przeciw walczącym robotnikom władze rozpuściły przeciwko nim oszczerczą nagonkę propagandową. W myśl tego, co podawały rządowe szczekaczki niepokoje wywołały „agentura imperialistyczna i reakcyjne podziemie”, co miało oznaczać „kontrewolucję” w Poznaniu. Nie było w tym słowa prawdy.

Wydarzenia poznańskie w 1956 r. były pierwszymi na taką skalę i w tak otwartej, gwałtownej formie wyrażonym protestem społecznym w powojennej Polsce. Ludzie pracy upomnieli się o poprawę swoich warunków życia i osobistą godność, bo mieli już dość upodlenia, kłamstwa i samowoli partyjnej administracji oraz arogancji przedstawicieli władzy. Intencje te wyrażały się chyba najlepiej w lapidarnie sformułowanym żądaniu: „Chleba i wolności”. Identyfikacja z tym hasłem była główną ideą robotniczej manifestacji.

Ponieważ powstanie wybuchło spontanicznie, robotnicy nie mieli czasu, aby „urobić” żołnierzy poznańskiego garnizonu i przeciągnąć ich na swoją stronę, co jest warunkiem powodzenia każdego powstania ludowego. Zarówno z powodu blokady miasta jak i własnej izolacji nie zdołali przenieść buntu do innych ośrodków miejskich, co nawet w wypadku chwilowego powodzenia skazałoby ich na nieuchronną klęskę.

Z drugiej strony stalinowskie władze udowodniły, że najlepiej potrafią rozmawiać z ludźmi pracy przy pomocy bąta, a gdy ten nie wystarczy to znajdują się jeszcze czołgi. W chwili zagrożenia stalinizm pokazał swoją prawdziwą twarz odwołując się do pomocy wściekłych siepaczy, którzy chcieli posunąć się nawet do bombardowania miasta (co sugerował kierujący akcją pacyfikacyjną gen. Popławski). Przy takiej przewadze robotniczy Poznań musiał skapitulować. Podobnie jednak jak w przypadku wydarzeń berlińskich porażka nie poszła na marne.

Wypadki poznańskie stanowiły przełom w powojennej historii Polski. Nie tylko dlatego, iż udowodniły, że najbardziej bojowa i ofiarna część społeczeństwa – robotnicy – nie mają złamanego kręgosłupa i są gotowi do walki, lecz przede wszystkim dlatego, że dowiodły, iż nawet potężne i zdawałoby się niewzruszone reżimy mogą rozpaść się pod ciosami społecznego gniewu niczym domki z kart. Robotnicy przegrali, a jednak zdołali wiele osiągnąć – wkrótce w kraju nastąpiła październikowa „odwilż”, a do władzy doszedł Gomułka, z którym naprawdę wielu wiązało złudne – jak miało się wnet okazać – nadzieje. Zmienił się także nieco język władzy – protestujących i pomordowanych przestano nazywać „prowokatorami” i „agentami”. Rządzący musieli otwarcie przyznać się do błędów.

Poznań okazał się pierwszym miastem w powojennej historii Polski gdzie robotnicy powiedzieli stanowcze „dosyć!”. Gdzie pokazali, że trzeba się z nimi liczyć. Tradycja walk 1956 roku ich bezkompromisowość, poświęcenie i odwaga powinny przyświecać polskim robotnikom w 50 lat później.

Kuba Olszewski



Powstańcy opanowują jeden z czołgów na ul. Dąbrowskiego

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Wiec w obronie sektora stoczniowego



23.05.06 Stocznia Gdynia.

Blisko 3 tysiące pracowników Stoczni Gdynia wzięło udział w wiecu przed budynkiem dyrekcji zorganizowanym przez Komitet Protestacyjny.

Razem z nimi manifestowały delegacje z całego kraju, m.in. z Huty Częstochowa, Zakładów Cegielskiego oraz trójmiejskich i szczecińskich stoczni.

Na wiecu pojawił się również szef "Solidarności" Janusz Śniadek oraz szef Regionu Gdańskiego "S" Krzysztof Dośła.

Pracownicy stoczni żądali natychmiastowego rozdzielenia Stoczni Gdynia i Stoczni Gdańskiej, podniesienia kapitału akcyjnego Stoczni Gdynia i udzielenia przez Agencję Rozwoju Przemysłu deklarowanej wcześniej pożyczki w wysokości 60 mln zł.

Jeśli któryś z tych warunków - uzgodnionych wcześniej z rządem - nie będzie spełniony, stoczniowcy pojadą z ogólnokrajową manifestacją do Warszawy.

„PREMA” S.A. w Kielcach

Protest przeciw prywatyzacji

W Kielcach ponad 200 osób manifestowało przeciwko prywatyzacji Centrum Produkcyjnego Pneumatyki „PREMA” S.A.

W proteście zorganizowanym przez Związek Zawodowy Pracowników CPP „PREMA” S.A i KPiORP wzięli udział także związkowcy z Wolnego Związku Zawodowego "Sierpień

'80" z innych regionów Polski: górnicy z kopalni "Budryk" i warszawscy tramwajarze.

Głównym hasłem demonstracji była obrona miejsc pracy. Pracownicy obawiają się, że zmiana właściciela firmy pociągnie za sobą zwolnienia. Zakład kilka lat temu przechodził trudności finansowe, ale obecnie jego sytuacja ekonomiczna jest dobra i na przykład w zeszłym roku wypracowano tam 4 mln zł. dywidendy Protestujący złożyli na ręce wojewody świętokrzyskiego petycję, w której napisali między innymi: "Dzięki ciężkiej pracy i wyrzeczeniom załogi dzisiaj nie istnieją ekonomiczne przesłanki do sprzedaży przedsiębiorstwa. Prywatyzację „Premy” uważamy za akt niesprawiedliwości i pogwałcenia woli pracowników".

Centrum Produkcyjne Pneumatyki "PREMA" S.A. w Kielcach powstało w 1976 roku. Obecnie jest największym polskim producentem urządzeń pneumatycznych siłowych i sterujących, mających zastosowanie przy mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych w wielu gałęziach przemysłu. Zatrudnia 200 pracowników.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszwa

MPK w Lublinie

Dalszy ciąg protestów

W Miejskich Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie trwa pogotowie strajkowe. Jest to dalszy ciąg walki pracowników tej firmy o podwyżki wynagrodzeń i przestrzeganie praw pracowniczych.

Decyzję o wprowadzeniu pogotowia strajkowego podjął Związek Zawodowy Kierowców i Obsługi Komunikacji Miejskiej. Kierowcy to najliczniejsza grupa pracowników MPK, licząca ok. 700 osób.

W marcu po pięciu dniach głódówki związkowcy wywalczyli podwyżki i w kwietniu zarząd MPK wypłacił im o 100 zł. wyższe pensje czyli o tyle, ile wywalczyli.

Jednak już od następnego miesiąca kierowcy dostali pensje mniejsze o 30-40 zł. Związkowcy uważają, że prezes chce zaoszczędzić kosztem pracowników, w szczególności kierowców.

MZA w Warszawie

Zwolnieniom STOP!

W Warszawie około 120 osób protestowało przeciwko planowanemu zwolnieniu w Miejskich Zakładach Autobusowych. Pikietę zorganizował Wolny Związek Zawodowy "Sierpień '80" i Wolny Związek Zawodowy Kierowców RP.

Przyczyną protestu są między innymi planowane zwolnienia w MZA (przewiduje się, że pracę ma stracić w najbliższym czasie 250 osób a docelowo 1000), brak podwyżek wynagrodzeń a także zły stan tech-

nicznego taboru zagrażający bezpieczeństwu pasażerów.

Związkowcy zapowiedzieli, że jeśli dyrekcja firmy nie odpowie pozytywnie na ich postulaty nie wykluczają strajku, nawet, jeśli miałyby to oznaczać paraliż komunikacyjny Warszawy.

Protest wspierany był przez Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej w Gdańsku, którego przedstawiciel obecny na manifestacji w

Warszawie zapowiedział, że związki zawodowe w Gdańsku poprą protestujących pracowników stołecznego MZA i przeprowadzą podobną akcję u siebie.

Natomiast przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników Ochrony Zdrowia - Irena Komorowska - w swoim wystąpieniu podkreśliła ogromną potrzebę organizowania się i jednoczenia wszystkich pracowników we wspólnej walce o swoje prawa.

Co słyhać?

Popieramy strajkujących lekarzy

Polacy są po stronie lekarzy. Poprzemy strajk generalny w służbie zdrowia, jeżeli pomoże on jej pracownikom. Dwie trzecie Polaków akceptuje strajk generalny służby zdrowia, jeśli miałby on pomóc spełnieniu postulatów protestujących lekarzy i pielęgniarek. To wyniki błyskawicznego sondażu "Gazety" zrobionego dzień po demonstracji pracowników służby zdrowia w Warszawie... PBS DGA dla "Gazety", 11 maja gazeta.pl, 11.05.06

Nie popieramy prezydenta, rządu

55 proc. ankietowanych negatywnie ocenia działalność prezydent Lecha Kaczyńskiego... wynika z najnowszego, majowego sondażu TNS OBOP... 70 proc. Polaków (w kwietniu 69 proc.) źle ocenia działalność rządu Kazimierza Marcinkiewicza. 19 proc. respondentów odpowiada, że rząd działa raczej dobrze albo zdecydowanie dobrze... Sondaż zrealizowano w dniach 11-15 maja 2006 PAP, 02.06.2006

Nie ma nędzy w kapitalizmie - Wildstein

Rozwój krajów o gospodarce wolnorynkowej, który doprowadził do poprawy życia wszystkich ich obywateli i eliminacji nędzy, udowodnił absurd prorocत्व Mark-sa Bronisław Wildstein, obecnie szef TVP, Wprost, 14 maja 2006 roku

Lekarze są terrorystami - "FAKT"

Brukowiec brutalnie zaatakował strajkujących lekarzy. Nazwał terrorystami, opublikował ich zdjęcia...dziennik publikuje zdjęcia strajkujących lekarzy z Sosnowca, Katowic, Lublina i Łodzi z nazwiskami i specjalizacjami. Każde opatrzone krótką charakterystyką... "Terrorystów nic nie jest w stanie przekonać: ani lzy dzieci i ich rodziców, ani konkretne decyzje podjęte przez rząd, ani nawet zaczynająca się dziś papieska pielgrzymka"...Z terrorystami, którym w dodatku rząd obiecał miliardy złotych, trzeba postępować twardo! Oni już pokazali, że nie mają sumień, więc rozmowa z nimi nie ma sensu! Czas na radykalne rozwiązania!" - wzywa "Fakt". Gazeta Wyborcza, 26.05.2006

Nasilają się kłamstwa o Iranie

Żydzi mają nosić opaski żółte, chrześcijanie czerwone, a zaratustrianie niebieskie - o takiej przyjętej właśnie irańskiej ustawie poinformował wczoraj kanadyjski dziennik "National Post"... To oburzające, będziemy zabiegać o zniesienie tego przepisu - powiedział wczoraj premier Australii John Howard, który akurat przebywa w Kanadzie i przeczytał artykuł w "National Post". Gazeta.pl, 20.05.2006

Artykuł w National Post został napisany przez Amira Taheri, z Benador Associates, firma Public Relations, która przygotowuje wypowiedzi dla prawniczych mówców. Specjalność Taheri to kłamstwa o Iranie. Irańscy Żydzi nie będą musieli chodzić w opaskach Irańscy Żydzi będą musieli chodzić w żółtych opaskach - napisał w piątek pewien dziennik w Kanadzie. Kilka godzin później okazało się, że artykuł jest w 100 proc. nieprawdziwy

"National Post" opisał projekt ustawy, którą rzekomo przyjął parlament w Teheranie i która zobowiązywałaby mniejszości religijne do noszenia specjalnych opasek odróżniających ich od muzułmanów. Żydom przypisano kolor żółty, chrześcijanom - czerwony, a zaratustrianom - niebieski. Dziennikarze "Posta" dowiedzieli się o ustawie od irańskich uchodźców. Artykuł cytowano na całym świecie (w tym w "Gazecie"), a premierzy Kanady i Australii oraz rzecznik departamentu stanu USA porównali irański reżim do hitlerowców... To całkowicie sfabrykowana obelga wymierzona we wszystkich Irańczyków - oznajmił w sobotę Maurice Mottamed, jedyny deputowany mniejszości żydowskiej w irańskim parlamencie. gazeta.pl, 22.05.2006

* Film * Film * Film * Film

"Wiatr buszujący w jęczmieniu" Kena Loacha

Przeciw okupantom wczoraj i dziś



Jury tegorocznego festiwalu w Cannes przyznało główną nagrodę brytyjskiemu obrazowi „Wiatr buszujący w jęczmieniu” w reżyserii Kena Loacha.

Było to niemałe zaskoczenie, gdyż faworytem był „Volver” Pedro Almodovara. Nic w tym dziwnego, był bardziej obecny w mediach. Loach pozostawał w cieniu, aż do ceremonii wręczenia nagród.

Warto zaznaczyć, iż podczas swojej czterdziestoletniej kariery nigdy nie został nominowany do Oscara, ani nie otrzymał nagrody Brytyjskiej Akademii Sztuki Filmowej i Telewizyjnej. Został jednak doceniony w Cannes (wreszcie - gdyż był już wcześniej nominowany aż osiemnaście razy).

W Polsce doceniony został nawet przez "naczelnego" krytyka filmowego "Gazety Wyborczej" Tadeusza Sobolewskiego - który nazwał Loacha wielkim reżyserem, a jego najnowszy film porównał do haustu świeżego powietrza, prawdy i realizmu. Przypomnijmy tylko, iż wcześniej Sobolewski szydził z obrazów politycznie zaangażowanych, takich jak "Fahrenheit 9/11". Pewnie dlatego, że były "niewłaściwie" zaangażowane.

Filmy Kena Loacha zawsze poruszały kwestie społeczne, były blisko ludzi odrzuconych i prześladowanych. W przypadku „Wiatru buszującego w jęczmieniu” nie było inaczej. Jego akcja rozgrywa się na początku lat dwudziestych XX wieku w Irlandii. Jest to okres brutalnego tłumienia niepodległościowych dążeń narodu irlandzkiego przez brytyjskich okupantów. Loach przedstawia tę

wojnę domową bez żadnych upiększeń, bez mitów opiewających bohaterskie czyny.

Po porozumieniu z 1921 roku dającego względną niezależność Irlandii, do walki między sobą stają sami Irlandczycy. Część mieszkańców wyspy domaga się pełnej niezawisłości, część jednak godzi się z postanowieniami traktatu i akceptuje status dominium. Bratobójcza wojna staje się piekłem. Nie ulega jednak wątpliwości, iż wina leży po stronie Brytyjczyków, którzy w sposób bezwzględny skolonizowali Irlandię.

Loach po raz pierwszy pokazuje ten konflikt oczami Irlandczyków. Polskiego widza może zdziwić fakt, iż w filmie przedstawiono w negatywnym świetle Winstona Churchilla (w owym czasie krwawego ministra wojny i lotnictwa), tak uwielbianego obecnie przez elity polityczne widzącego w nim roztropnego i pociesznego "wujka z cygarem".

„Wiatr buszujący w jęczmieniu” posiada jeszcze inny wydźwięk. Ken Loach porównuje wojnę w Irlandii z obecną sytuacją w Iraku, w którym również zaangażowane są imperialistyczne siły militarne Wielkiej Brytanii. Reżyser stwierdza, iż wojna, która spowodowała śmierć tak wielkiej liczby cywili i wywołała tak wielkie spustoszenia jest nie do obrony.

Film wchodzi na ekrany 23 czerwca - czekamy więc z zapartym tchem, byle tylko pojawił się w Polsce. Jest to pozycja obowiązkowa!

Maciej Bancarzewski

Ken Loach o swoim filmie

„To dla mnie wielki zaszczyt” – powiedział Loach odbierając nagrodę. „Nasz film jest krokiem naprzód w ukazywaniu imperialistycznej historii Wielkiej Brytanii. Może jeśli powiemy prawdę na temat przeszłości, będziemy mogli powiedzieć prawdę na temat teraźniejszości.”

Po ceremonii wręczenia nagród, Loach powiedział reporterom:

„Żyjemy w nadzwyczajnych czasach. To sprawia, iż ludzie stają się o wiele bardziej świadomi politycznie niż byli cztery, pięć, sześć lat temu.”

„Wojny, które obserwowaliśmy, okupacje, które widzimy obecnie na całym świecie - ludzie nie mogą się od tego odwrócić. Fakt ten musi mieć realne odzwierciedlenie w kinie. Jest to bardzo ekscytujące zajmować się taki problemami w kinie, nie być jedynie dodatkiem do popcornu. Wydaje mi się, że cały trend jest ogromnie interesujący. Kino znajduje się naprawdę w centrum naszego życia.”

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne pt. Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie w każdą środę o godz. 18.00.

Spotykamy się w klubie "Tomba-Tomba", ul. Brzozowa 37, Stare Miasto (za rynkiem)

Tematy w czerwcu:
* **Marksizm a terroryzm**
* **Jak może wyglądać socjalizm?**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedaż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w środy godz. 18.00, Klub Tomba-Tomba, ul. Brzozowa 37, Stare Miasto (za rynkiem)
Warszawa Centrum: 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w środy godz. 18.00, Klub Tomba-Tomba, ul. Brzozowa 37, Stare Miasto (za rynkiem)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedaż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (koło Bramy Portowej)
Gdańsk: 0512-83-77-83	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: antykapitalizm@o2.pl
Gdynia: 0880 252 855	Sprzedaż gazety: kontakt telefoniczny lub mailem: practroj@yahoo.com
Płock: 0694 601917	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedaż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedaż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Śląsk: 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres (PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszerza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwdziałamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugiemu. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwdziałamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

**PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl**

Górnicy – tak trzymać!

Po kilku nieudanych rozmowach między przedstawicielami górniczych związków zawodowych a Ministerstwem Gospodarki w sprawie wypłaty nagród z zysków, które miały miejsce w maju i na początku czerwca, związki zawodowe działające w górnictwie porozumiały się w sprawie wspólnej akcji protestacyjnej.

Po dwugodzinnym strajku ostrzegawczym zapowiadają na 14 czerwca ogólnopolską manifestację w Warszawie.

Podłożem konfliktu są nagrody z zysków (wypracowanych w ubiegłym roku przez spółki węgla kamiennego), których wypłacenia wszystkim pracownikom domagają się związki.

Związki zawodowe podkreślają, że ich uzyskanie było możliwe głównie dzięki ciężkiej pracy górników oraz wyrzeczeniom, do jakich byli przez szereg lat zmuszani. Spotkania między górniczymi centralami a rządem nie przyniosły rozwiązania konfliktu. Górnicy zarzucają ministrowi gospodarki Pawłowi Poncyliuszowi złą wolę, arogancję i niekompetencję i do postulatów finansowych dodali żądanie dymisji ministra.

„Nie spotkałem się jeszcze z tak niekompetentnym i aroganckim ministrem. Obarczył górnictwo winą za wszystko, co w Polsce złe. Jego zdaniem górnictwo to tylko afery, wysokie płace i przywileje.

Próbowaliśmy tłumaczyć, że jest inaczej, ale nie było żadnej merytorycznej dyskusji” - nie kryje oburzenia Dariusz Trzcionka, szef związku Kadra. „W pewnym momencie zaczęliśmy nawet spisywać złote myśli pana ministra. Oprawimy je w ramkę i damy mu na pamiątkę” - dodaje.

25 maja wszystkie górnicze związki zawodowe powołały Komitet Protestacyjny Górniczych Central Związkowych. Przystąpiły do niego wszystkie związki zawodowe działające w górnictwie m.in.: NSZZ "Solidarność", Związek Zawodowy Górników w Polsce, Wolny Związek Zawodowy "Sierpień '80", NSZZ "Solidarność '80", Związek Zawodowy Pracowników Dołowych, Związek Zawodowy "Kadra", Związek Zawodowy Ratowników Górniczych. Komitet podjął decyzję o przeprowadzeniu referendum strajkowego.

5 czerwca górnicy ze śląskich kopalń przerwali na dwie godziny pracę. W ocenie związkowców, w proteście wzięło udział 40 tys.

górników.

Górnicy są jedną z najsilniejszych grup pracowników w Polsce. Poprzednio wygrali walkę o zachowanie swoich praw emerytalnych, po demonstracji w Warszawie. Jeśli tym razem również wywalczą żądaną wypłatę będzie to cios dla rządu i inspiracja dla innych grup zawodowych, które mają dość stagnacji swoich pensji, podczas gdy rosną zyski i zarobki bogatych. Wspólne wystąpienie górniczych związków warto rozszerzyć też na inne branże. Dlatego związki spoza górnictwa powinny popierać górników i przyjechać do Warszawy w dniu 14 czerwca.

Joanna Puszwaćka



**TRZY KOSZULKI
ANTYWOJENNE
I ANTYKAPITALISTYCZNE:**



Stop okupacji Iraku. (Przekreślony Bush). Świat dla ludzi nie dla Busha
Globalny kapitalizm - globalny opór
Kapitalizm zabija - zabij kapitalizm

Cena: 15 zł

Zamów: PO Box 12, 01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl

- * CZY uważasz, że w wojnie z Irakim chodzi o ropę i potęgę USA?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje namiary, wytnij i wyślij
na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon/e-mail